

Rozmyślania



Informacja a media...

Niestety, doszło już do tego, że współczesny człowiek żyje w środowisku, które zostało ukształtowane przez media. Można powiedzieć, że wrosły one już na stałe w naszą codzienność i są integralną częścią współczesnego świata. To one tworzą naszą rzeczywistość. Dzisiaj praktycznie już nie można się obyć bez monitorów, ekranów, telewizji, internetu, kamer, aparatów fotograficznych, komputerów i różnorodnych elektronicznych gadżetów.

Andrzej Dębkowski

Przyszło nam żyć w czasach, gdzie najważniejszym dobrem jest informacja. To ona jest najbardziej pożądana, dla informacji ludzie potrafią nawet zabijać. Informacje przenosimy, odtwarzamy, przyswajamy z różnych nośników, od twardych dysków, przestarzałych dyskietek po nowoczesne płyty DVD, przenośne pendrivy itp. Jak na razie dobrą wiadomością jest to, że te techniczne nowinki nie wyparły dawnych mediów, takich jak gazety, książki, TV, radio itp.

Trzeba jednak przyznać, że cały ten technologiczny rozwój prowadzi do istotnych zmian jakościowych, do nowych sposobów myślenia. Oczywiście pod warunkiem, że nie staje się jedyną płaszczyzną rozwoju cywilizacyjnego.

Jak wiadomo, nowoczesny rozwój kultury niesie również ze sobą zmiany społeczne i kulturowe. Zmiany te stają się z czasem procesem upodobniania się do siebie kultury i innych dziedzin życia społecznego. Wynikają one z globalizacji oraz integracji państw narodowych i są charakterystyczne dla społeczeństw wiedzy, w którym zanikają różnice między nadawcą i odbiorcą, konsumentem i producentem. Głównym motorem napędo-

wym tych zmian stały się właśnie media. One też spowodowały to, że zniszczony został tak naprawdę indywidualny sposób tworzenia wiedzy. Nadmiar informacji spowodował, że jedna osoba nie jest już w stanie wiedzieć wszystkiego na dany temat.

Miejsce prawdziwych fachowców oraz znawców zajmują dzisiaj „superfachowcy” od wszystkiego, czyli tak naprawdę od niczego. Ich wiedza jest powierzchowna. Działają w ściśle określonych warunkach i na szczególnie zamówienia. Najczęściej bredzą o niczym i udają, jak wielkimi są erudydami. Wykorzystują do tego globalną sieć internetową, choć tak naprawdę jedynie, co przeczytali, to komentarze na internetowych forach.

Dzięki nieograniczonej możliwości komunikowania się stworzyli swoisty rodzaj »nowej społeczności«, którą zupełnie nic nie łączy. Niestety, ta społeczność stała się wielkim wyzwaniem dla tradycyjnej hierarchii autorytetów, wartości i podziałów kultury. Sytuacja ta coraz częściej staje się źródłem licznych napięć, problemów i nieporozumień, stanowiąc jednocześnie inspirację dla twórczych rozwiązań i działań.

Napięcia te polegają przede wszystkim na wyborze dóbr kultury. O ile tradycjonalności skłaniają się do pogłębiania wiedzy w oparciu o różne systemy kulturowe, to przedstawiciele »nowej społeczności« stawiają na działania z kręgu kultury popularnej, negując wszystko inne. Ten rodzaj działania powoduje, że do naszego życia wprowadzane zostają zmiany jakościowe. Niestety, niepozytywne. Dawny, ambitny rodzaj widowiska został zastąpiony przez banalny i miały tekst oraz obraz kultury masowej. W telewizji rządzą różne reality show, które przejęły wręcz rolę edukacyjną.



Rys. Zbigniew „Bruno” Szulc

Te nowe programy wykształciły – a raczej ukształtowały – nową grupą konsumentów, którzy – niestety – konsumują biernie dostarczane im treści i na tej bazie budują własną tożsamość. Na przykład stacje telewizyjne, które bardziej niż kiedykolwiek muszą liczyć się z indywidualnymi gustami odbiorców i wykorzystują jak największą liczbę kanałów medialnych, aby zaangażować odbiorcę emocjonalnie w promowane treści.

To powoduje, że u widza zaczyna występować specyficzny rodzaj uzależnienia: tak naprawdę nie liczy się treść przekazywanych programów tylko jego obraz. A obraz, jak wiadomo, o wiele łatwiej wykorzystać do dzielenia się nim z innymi członkami wspólnoty – nowej wspólnoty.

Treści prezentowane w różnych mediach i przeznaczone dla »nowej społeczności« łączą się ze sobą w różnorodny sposób i na różnych płaszczyznach, ale – niestety – nie są spójne i dotyczą tak naprawdę tylko pewnych, potrzebnych dla nadawców (albo wydawców) fragmentów. Dlatego też zasadniczej zmianie ulega rola tradycyjnie pojmowanej klasycznej krytyki, a jej rolę przejęli tzw. recenzenci.

Przecież, aby zrozumieć jakiegokolwiek medium, bądź wytwór szeroko rozumianej kultury, należy je badać w całym intermedialnym kontekście. Recenzowanie w nowych mediach nie pozwala na to. Głęboka analiza, według »nowej społeczności«, nie jest nikomu potrzebna. Rozumienie rzeczywistości ma być ograniczone tylko i wyłącznie do zaangażowania się do odbioru kolejnych, zaprogramowanych oddziaływań na odhumanizowane społeczeństwo.

Ten typ zachowań przyjął się u nas bardzo szybko i zatacza coraz to większe kręgi. W artykule Radosława Bomby „Życie codzienne w Matrixie, czyli rewolucji nie będzie”, będącym recenzją książki Henry Jenkinsa pt. „Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów”, czytam m.in.: *Henry Jenkins próbuje określić, jakie perspektywy rysują się dla edukacji i pedagogiki w nowej formacji kulturowej. Autor analizuje tu fenomen popularności wśród dzieci i młodzieży serii książek „Harry Potter”. Młodzież po przeczytaniu serii spontanicznie tworzyła (i tworzy) własne fora internetowe, na których zamieszcza swoją twórczość, opowiadania, powieści, komiksy inspirowane przygodami małego czarodzieja.*

Autor widzi w tym zjawisku wzrastającą rolę zabawy i edukacji nieformalnej we współczesnej kulturze. Na internetowych forach poświęconych Haremu Potterowi, dzieci uczą się nawzajem od siebie, a nie od tradycyjnych, zhierarchizowanych i opartych na autorytetach instytucji.

No, cóż! Pewnie można i tak. Taka forma i rodzaj edukacji być może bardziej przystaje do charakteru współczesnej, ulegającej ciągłym przemianom kultury, ale na pewno nie buduje żadnych więzi społecznych, bo cóż to jest za więź, skoro nasz „przyjaciel” siedzi po drugiej stronie „kabla” bądź „fali”. Nie ma tu też żadnej mowy o wiedzy interdyscyplinarnej. Ciągłe pisanie o jednym zubaża. Korzystanie głównie z for internetowych, tworzonych przez fanów różnych portali, są zagrożeniem dla młodzieży, gdyż uczą one tylko umiejętności niezbędnych do życia w kulturze przesyconej informacją. A jak wiadomo „goła” informacja, bez kontekstu i motywów działania, czasami zabija i może być niesprawiedliwa, czego coraz bardziej doświadczamy, bo media nadają współczesnemu życiu nieznaną dotąd charakter i możliwości.